

Właśnie jestem po lekturze artykułu “Kto weźmie cementownię?” i zastanawiam się ile jeszcze czasu musi upłynąć aby w końcu coś z tym naszym lokalnym zabytkiem zrobić. Ponad rok temu cementownia została włączona do projektu ACT4PPP, czyli w projekt Międzynarodowego Działania na rzecz Partnerstwa Publiczno-Prywatnego. Jednak to wciąż mało popularny model przywrócenia świetności obszarów unikalnych w skali europejskiej, polegający na współpracy gmin, społeczności lokalnej, architektów i urbanistów oraz przedsiębiorców - w sumie to za dużo o tym projekcie nie wiem - tyle udało mi się wyczytać. Jak wszyscy zapewne wiemy, cementownia stoi od 30 lat pusta, niedaleko wzgórza Dorotki i w prosty sposób niszczeje. Przez lata tak naprawdę nie poczyniono w jej kierunku żadnych, większych kroków poza wciągnięciem cementowni na listę zabytków techniki Zagłębia. Cóż - Będzin zaczyna i kończy się na zamku i jego planach rozbudowy - bardziej czy mniej trafionych, a o innych rzeczach to się dyskutuje u nas przysłowiowymi latami - stąd pomysł na kolejne warsztaty pod tajemniczą nazwą CHARENTE - SPOJRZENIE WSTECZ, które mają dać kolejne, odświeżone pomysły na lepsze jutro grodzieckiej cementowni. Stąd moje pytanie - ile można jeszcze dyskutować na jeden i ten sam temat. Pragnę przypomnieć o wcześniejszych dyskusjach, które miały już miejsce, całkiem konkretnych i jakże dużo wnoszących. Tu przypomina mi się zorganizowany konkurs pt. **Mamy koncepcję na zagospodarowanie terenu po byłej cementowni Grodziec**. Organizatorem tego konkursu był sam URZĄD MIEJSKI. Cztery sceny, miejsca gdzie królować mogłyby: muzyka, teatr i kino, multimedialne centrum wiedzy o świecie, targi budowlane, giełda towarowa czy miasto ponad historią - to tylko nieliczne pomysły zaproponowane przez studentów Politechniki Śląskiej w Gliwicach w 2002 roku. Tak przyszłościowe i wizjonerskie pomysły na pewno ucieszyłyby młodych Będzinian, gdyż poczuliby się, iż żyją w mieście z przyszłością. Niestety władza się zmieniła i wizjonerskie pomysły młodych ludzi poszły do kosza, a miasto na dzień dzisiejszy szuka inwestora, który zainteresowany byłby przejęciem terenu. I moim zdaniem może szukać sobie tak dalej. Może warto byłoby się zastanowić nad realną możliwością zagospodarowania tego terenu przez same miasto, gdyż wiara w cudownego inwestora to moim zdaniem utopia. Teren pod ochroną konserwatorską z obiektem zarejestrowanym w UNESCO to raczej informacja, które odstrasza potencjalnych inwestorów niż przyciąga. Fakt faktem - istnieje wiele obiektów zabytkowych w Polsce zmodernizowanych i zaadaptowanych, ale głównie pod galerie handlowe, a jak wiemy ten rynek też jest już dość mocno zapchany w naszym regionie, stąd teren wciąż pozostaje bez inwestora. Może faktycznie nadszedł czas aby miasto zmieniło strategię i zamiast pakować unijne pieniądze w rozbudowę zamku, która według mnie nie wiele wniesie w samą architekturę obiektu, a jak wielu uważa może mu jeszcze zaszkodzić, skupić się na cementowni i jej potencjale. Każdy z nas zdaje sobie sprawę, że to temat o wiele bardziej skomplikowany, ale w dobie przekształcającego się kodu miasta poindustrialnego, jakże bardzo na czasie. Na Disneyland zawsze znajdują się pieniądze, a może szczątki cementowni zarażone jakąś nową funkcją mogłyby uratować nasze tonące miasto pośród innych dobrze prosperujących skupisk miejskich. Przecież wiadomo, że nikt nie żąda odbudowy obiektu, bo na to miasta nie stać - wystarczy trochę robót konserwacyjnych, zabezpieczenie tego, co da się jeszcze uratować, parę kolorowych świateł i może będziemy mieć drugi IBA Emscher



Park wraz z czymś na miarę huty Meiderich pod Duisburgiem. Może warto zainteresować tym projektem inne miasta czy gminy i spróbować coś z tą przemysłową wyspą zrobić? Bo wiara w inwestora trwa już dekadę i jak na razie nie przynosi oczekiwanych rezultatów. Przypominam, że Będzinowi wciąż brakuje ognisk aktywności, a jego miejskie centrum poza "geologicznym" aspektem posadzki oraz sezonową nauką budowania i rozbierania tajemniczych słupów przed dworcem - nic nie oferuje dla przysłowiowego Kowalskiego. Centrum niestety umiera, mimo powracającego do swoich lat świetności dworca, bo miasto moim zdaniem działa na zbyt wielu obszarach, pomijając te najważniejsze. Oczywiście miasto się zmienia, nie da się tego nie zauważyć i ja osobiście to doceniam. Jednak mi jako Będzinianowi wciąż czegoś brakuje i nie chodzi tu tylko o halę sportową, kino czy basen z prawdziwego zdarzenia. Chodzi mi bardziej o przedsięwzięcia projektowe ocierające się o architekturę w sensie metaforycznym, mające spowodować przełamanie wieloletniej izolacji miasta i wytworzyć nową więź społeczną z jego jakże znudzonymi mieszkańcami, co umożliwi im lepszy kontakt z cennymi rozwiązaniami urbanistycznymi, obiektami architektonicznymi i historycznymi jak np. cementownia w Groźcu. Może warto zorganizować kilka konkursów, zaprosić bardziej znanych architektów, a nie organizować dziwne i nie zrozumiałe, zamknięte konkursy, których zasady są nie do końca dla wszystkich jasne. Będzin wciąż ma masy pokładów niewykorzystanego potencjału, wystarczy tylko dobrać odpowiednią grupę ludzi i dać im narzędzia do działania - skoro udało się to zrobić w miastach ościennych, dlaczego nam ma się nie udać? Wkrótce przedstawię zwycięskie projekty z 2002 roku. Może ktoś na nowo się nimi zainteresuje.



Share this:

WhatsApp

Print